

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

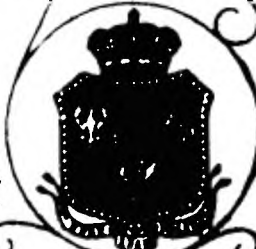
PISMO
CHRZESCJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE — DODATKI KALENDARZ NIEMIASIA
BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOSCIA.
I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

„Związek chłopski.”

We czwartek, w dzień Wniebowstąpienia, 28 maja 1908 — odbył się we Wiedniu wielki wiec, niemieckiego „Związku chłopskiego” niżej. Austrii który ze wszech miar zasługuje na uwagę naszych Czytelników. Zebranie to włościan wywołało w całym Wiedniu silne wrażenie, dowiodło bowiem, że lud włościański nie potrzebuje wiecznie *narzekać i skarżyć się na ucisk* z tej czy owej strony, lecz powinien sam się zabrać do pracy — w *jedności i zgodzie*, a wtedy zdobędzie *siłę i szacunek* w społeczeństwie — i dźwignie nie tylko sam siebie, ale całe społeczeństwo, kraj i naród.

Włościanie w niemieckich i czeskich prowincjach dają nam w tym względzie godny naśladowania przykład, jak okazuje przebieg wspomnianego zebrania.

„Związek chłopski” (Bauernbund) istnieje w prowincji: Wyższej i Niższej Austrii, oraz w Tyrolu dopiero od roku 1906 — a liczy już obecnie **46 tysięcy 620 członków!**

Sprawozdawca kasowy poseł Fisselta-

ler podaje do wiadomości, że dochody „Związku” w czasie od lipca 1906 do końca roku 1907 wyniosły **42 tysięcy 141 koron** z opłat członków. Z datków nadzwyczajnych wpłynęło **32 tys. 500 koron**, czyli razem **74 tys. 641 koron!** — Wydatki w tym samym czasie wyniosły **41 tys. 743 K.** Ponieważ czynności Wydziału Związku coraz są liczniejsze — i wymagają pomnożenia biur i sekretarzy — przeto postawiono wniosek, ażeby wkładkę roczną podnieść z jednej na dwie korony.

Jak ożywioną i obszerną jest czynność sekretaryatu Związku dowodzi, że w wymienionym czasie, tj. w ciągu półtora roku załatwiono siedem tysięcy 153 kawałków biurowych, a mianowicie udzielono trzy tysiące 500 porad i pomocy w rzeczach prawnych, 213 rad w sprawach gminnych, 427 razy pośredniczo w sporach granicznych 425 razy w sprawach serwitutowych, 612 w sprawach wojskowych, 285 razy w sprawach o obrazę czci, 409 w sprawach testamentarnych, 403 razy w sprawach polowania. W 128 wypadkach pogodzone spory i zapobieżono procesom.

Ponadto Wydział Związku chłopskiego odnosił się do rządu i władz w sprawach włościańskich z przedstawieniami i żadaniami, które miały ten skutek, że obecnie sprawy ludu włościańskiego doznają większego poparcia i nie są tak lekceważone, jak to było do niedawna.

Przy końcu posiedzenia przedpołudniowego, które było poświęcone sprawozdaniu z czynności „Związku” przemówił jeszcze jako gość sekretarz „Związku chłopskiego” w Bawarii, p. Melchner, a pozdrawiając członków Związku niższo-austriackiego imieniem Bawarczyków podał do wiadomości, że „Związek chłopski” bawarski, liczy obecnie **sto trzydzieści sześć tysięcy** członków! (Oklaski).

Na tem zakończono zebranie sprawozdawcze o obecnym stanie „Związku chłopskiego” w Niższej Austrii.

Wiec chłopski w ratuszu.

Tegoż dnia popołudniu o godzinie 2-giej odbył się wielki wiec chłopski w podwórzu ratusza wiedeńskiego.

Plac to ogromny, jak rynek miast galicyjskich, pomieścić może kilkanaście tysięcy ludzi. Tysiące też ludu włościańskiego zappełniło go zbitą masą tłocząc się około obszernej, wysokiej trybuny, na której zgromadzili się liczni posłowie parlamentarni i sejmowi, dalej minister rolnictwa dr. Ebenhoch, minister robót publicznych, dr. Gessmann, prezesowie „Związku chl.” — oraz burmistrz Wiednia dr. Lueger, wreszcie przedstawiciele katolickich stowarzyszeń studentów.

Z uderzeniem 2-giej godziny zagał wiec prezes „Związku,” poseł Stöckler, witając najpierw tysiące członków „Związku,” którzy się zebrali jako wojsko zorganizowane do obrony interesów włościaństwa i całego stanu średniego, który twardą pracą wytwórczą utrzymuje społeczeństwo. Następnie powitał burmistrza dr. Luegera, obu ministrów, przedstawicieli katol. młodzieży i resztę gości — a zakończył słowami: „Siła i potęga austriackich włościan i rękodzielników-przemysłowców stwierdza, że nas nikt nie może pomijać. Dzisiejszy dzień

ma być nowym dowodem, że istnieje — my i chcemy zorganizowani i oświeceni sami radzić nad naszymi sprawami — i takowe uporządkować.”

Dr. Lueger witając jako burmistrz miasta zebranych, rzekł: „Moje zjawienie się między wami, dowodzi, że nie znam różnicy między miastem a wsią. Wszyscy musimy razem pracować, a czy — mieście zarabiamy na chleb czy na wsi, musimy się trzymać razem, ażeby nareszcie usunąć naszych szkodników. W oczach waszych zapewne mi nie zaszkodzi, że jestem doktorem prawa. Skończyłem uniwersytet, lecz to mi nie daje uprawnienia, aby na chłopa spoglądać z góry. Chłopi zawsze coś więcej odemnie umieją. Ja nie umię orać. Wy umiecie prowadzić pług. To jedno wiem: Biada narodowi, który nie szanuje swego stanu chłopskiego. (Burzliwe oklaski).

Stan chłopski jest korzeniem i pniem narodu — i musi być szanowany od tych, którzy są tylko gałęziami i liśćmi. Chłopi i rękodzielnicy mają te same prawa, co każdy inny w Austrii, jak i panowie z uniwersytetu, a chociażście nie przeczytali tyle książek, to umiecie znowu w innym kierunku więcej, niż wszyscy inni: doktorowie, profesorowie i rektorowie. (Wesołość i oklaski).

Jest wolność akademicka, ale niema wolności bijatyki i gburowstwa. Jest wolność uczenia i nauczania, lecz niema wolności leniuchowania. Posyłacie swoich synów do szkół i uniwersytetu, aby się tam czegoś nauczyli, a nie aby wyprawiali burdy. Jest wolność przekonania, ale niema takiej wolności, któraby pozwalała wybijać komuś dziurę w głowie dlatego, że ma inne przekonania (Brawo). Musimy wreszcie wszyscy zjednoczyć się w tym celu, aby terroryzmowi i gwałtom położono koniec. Cieszy mię, że wasz przewodniczący wyraźnie przy zagajeniu wspominał też o rękodzielnikach i przemysłowcach, jako o drugiej głównej podporze ludzkiej społeczności. Kończę okrzykiem: „Stan chłopski całej Austrii niech żyje!” (Burzliwe oklaski).

Mowy ministrów.

Minister rolnictwa: „Kochani moi przyjaciele. Chętnie zadośćuczyniłem wezwaniu mego przyjaciela i kolegi, waszego prezesa Stöcklera, aby wziąć udział w waszym dzisiejszym zebraniu. Bo i gdzieżby miał i mógł minister rolnictwa czuć się częściej, jak nie wśród tysięcy chłopów, którzy się zebrali, ażeby przedstawiać i omawiać swoje sprawy—lecz nie swoje, ale całej ojczyzny—bo sprawy i interesa stanu chłopskiego to sprawy i interesa całej ojczyzny. (Oklaski). Ministerstwo rolnictwa to wasze ministerstwo, a minister rolnictwa to wasz minister. (Huczne oklaski). Urzędnicy ministerstwa rolnictwa, to wasi urzędnicy, a wszystko co się w tym ministerstwie robi, czyni, wypracowuje, to wszystko jest dla was. Jeżeliście dziś urządzili waszemu ministerstwu owacy, to jest to objaw wspaniały, wdzięczny, szczęśliwy, bo to jest święto bratania między stanem chłopskim a ministerstwem rolnictwa. Stan włościański każdego państwa stanowi podstawę jego bezpieczeństwa, jego kultury, jego przyszłości. Jasną więc jest rzeczą, że każdy minister rolnictwa ma najświętszy obowiązek popierać sprawy stanu chłopskiego całą siłą, całą energią i całą miłością.

Witam was tedy serdecznie imieniem waszego ministerstwa. Jeżeli zaś mogliśmy się dziś zebrać na tem miejscu, zawdzięczamy to miłości do chłopów burmistrza miasta Łódzkiego. Z dzisiejszego wiecu ten tylko należy wysnuć wniosek, że chłopci, rzemieślnicy i przemysłowcy muszą się zjednoczyć w celu uzdrowienia państwa.

W sprawach waszych możecie zawsze liczyć na mnie i mną rozporządzać. Do was należy moja praca, mój czas i moje serce (Huczne oklaski). Jeżeli macie jakie życzenia lub żądania, wracajcie się do mnie z zaufaniem; wiem bowiem, że lud włościański jest podstawą bezpieczeństwa ojczyzny.“

Minister Gessmann pozdrowiwszy zebranych ciągnął dalej tak: Jutro już może pędą niektórzy (pisma socyaldemokratów i

żydów) czynić złośliwe uwagi z tego powodu, że minister robót publicznych pojawił się w tem wspaniałym zebraniu chłopów. Lecz pytam się, do kogoż można lepiej przystosować to słowo: „robota“ — niż do chłopów?! Dlatego obowiązkiem jest ministra dla robót publicznych być w gronie tych, którzy całe życie wysoko nieśli „sztafardę pracy“ — nie przez pieśni (jak socjaliści) ale czynami. (Oklaski). — Mam też i drugi powód, dla którego musiałem znaleźć się w waszym gronie. Mało będzie takich wiosek w niższej Austrii, w którychbym w ostatnich latach 10-ciu (jako członek Wydziału) nie był i tam z wami i waszymi mężami zaufania w radach gminnych lub radach miejscowych szkolnych nie był się zetknął. W ostatnim czasie powazyli się niektórzy uczynić włościanom zarzut, że są przeciwnikami oświaty. (Oburzenie). Nikt ode mnie nie wie lepiej, jak ten zarzut jest niesprawiedliwy, nieprawdziwy, kłamliwy i wprost zmyślony. Jako sprawozdawca spraw szkolnych bywałem w biednych wioskach, w których chłopci swoją życzliwość dla oświaty objawiali nie w pięknych ale pustych słowach, lecz przez to, że z największym poświęceniem i zaparciem starali się o to, aby szkoła była najpiękniejszym budynkiem we wsi. (Brawa). To jest szczerą życzliwość dla oświaty i dowód, że chłop łaknie nauki i ponosi ciężkie ofiary, aby ją zapewnił swoim dzieciom.

Chłop jest tedy prawdziwym zwolennikiem wolności nauczania i uczenia się, ale ta wolność ma być równa dla wszystkich, a nie dla samych wrogów religii i ludności chrześcijańskiej. Niebezpieczeństwa, które nam grożą od tych przeciwników są tak wielkie, że my wszyscy musimy trzymać się razem i stać jako mur ze spiżu, ażeby nas wrogowie nie obalili.

Ja nie będę miał tyle sposobności, co mój kolega, minister rolnictwa, stykać się z chłopami — lecz bądźcie przekonani, że jestem na wskrós przejęty tem zapałaniem, że bez stanu chłopskiego niema zdrowego narodu, a bez silnego stanu rolniczego niema zdrowego społeczeństwa.

W tym duchu musimy trzymać się razem i razem pracować, abyśmy odnieśli zwycięstwo, a wy mieli udział w owocach tego zwycięstwa."

Marszałek krajowy Wyższej Austrii pozdrowił zebranych w imieniu najbliższych ich braci z wyższej Austrii.

To samo uczynił zastępca marszałka krajowego z prowincji Salzburskiej.

Inni mówcy.

Następnie poseł z Tyrolu i członek tamtejszego Wydziału krajowego p. Schraffl pozdrowiwszy zebranych imieniem Tyrolczyków, mówił o zabezpieczeniu na starość rolników oraz robotników rolniczych. Dotychczas, mówił poseł, chłopci mają na starość dwa rodzaje zabezpieczenia: wymowa i utrzymanie przez gminę. Jedno złe, drugie jeszcze gorsze. Dlatego musi być zaprowadzone zabezpieczenie na „starość całego ludu” — choćby to miało kosztować miliony. Po miliony te trzeba sięgnąć do kieszeni tych, którzy opływają w zbytnie dostatki. — Mowca oświadcza się w dalszym ciągu za podwyższeniem płacy żołnierzom i oficerom. W rezolucyi, jaką poseł Schraffl przedłożył zebranym, powiedziano między innemi: „Obowiązkiem parlamentu, wysłanego z wyborów powszechnych jest zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na to, aby doszło do skutku zabezpieczenie na starość wszystkich pracujących stanów.

„Związek chłopski” wzywa wszystkich posłów rolniczych, ażeby dążyli do przeprowadzenia ustawy zabezpieczającej starość nie tylko robotnikom przemysłowym, lecz i włościanom i robotnikom rolnym.” Rezolucyę przyjęto z zapalem jednogłośnie.

Poseł do Rady państwa Hagenhofer przynosi pozdrowienie od chłopów niemieckich w Styryi, poczem przedstawia rozwój Związku chłopskiego katolickiego w Styryi. Związek ten liczy dziś około 41 tysięcy członków, posiada własne biuro wywiadowcze, które w roku minionym udzieliło przeszło 13 tysięcy informacji, ma własną kasę chłopską, której obrót w roku 1907 wynosił 18 millionów koron! Ponadto

posiada „Związek” własny zakład ubezpieczeń od ognia, który znakomicie się wija. — „Związek” zdobył mandaty Rady państwa i z jego grona wyszedł minister rolnictwa Dr. Ebenhoch.

Poseł Hagenhofer domaga się zmiany ustawy o stowarzyszeniach, u mianowienia paragrafu 33 tejże ustawy, k zabrania łączenia się związków politycznych jednego kraju z takimiż związkami innych krajów. Gdy ten paragraf będzie usunął natenczas wszystkie istniejące Związki chłopskie utworzą jedną potężną organizację. Następnie mówca wyraził swoje stanowisko w sprawie religijnej. Streszcza ono w następujących słowach: „Chłop prawie zawsze silnie wierzącym człowiekiem i tę okoliczność należy uwzględnić przy organizacji stanowej. Moralność chrześcijańską zachowamy najlepiej, jeśli będziemy z nią według zasad chrześcijańskich i dzieci swoje w tych zasadach wychowaliśmy. Dlatego też zawsze staniemy w obronie tych zasad, gdy je kto zaczepi. Myślimy, aby nasze zasady i uczucia religijne szanowano.”

Imieniem chłopów z Karyntyi przemawiał poseł sejmowy Krampl. Imieniem bawarskiego „Związku chłopskiego” przemawiał Meichner z Monachium, k przedstawił obecny stan organizacji chłopskiej w Bawaryi. Organizacyę tę powołał do życia w r. 1893, a dziś liczy ona tysiące członków i rozwija się pod każdym względem znakomicie. Poza Związkiem chłopskim istnieje w Bawaryi około 2500 stowarzyszeń gospodarskich, liczących 200 tysięcy członków.

Stanowisko chłopskie wobec wojny wojski określił poseł List. Mowca uznał potrzebę wojska, ale chodzi o to, aby żary wojskowe nie gniotły tak chłopów. Nowie chłopcy, utrzymujący rodzinę, nie być wolni od służby wojskowej, dwa statnie ćwiczenia mają być zniesione, a dziny rezerwistów mają otrzymać wyłączenie na czas ćwiczeń męża. Z żołnierzami powinni się ich przełożeni obchodzić dobrze. Służba wojskowa ma trwać dwa lata. Tego mają się

agać posłowie chłopscy w Radzie państwa. Ciż posłowie głosować też będą za podwyższeniem płac oficerskich, ale pod warunkiem, że i płaca dzienna żołnierzy będzie podwyższona.

Posel Höher omawiał przyszłe wybory wyborcze. Przy wyborach chłopci sami powinni być a postołami. W pracy dla całego stronnictwa i dążyć do tego, żeby tylko *pruwdziwie chrześcijańscy* posłowie zostali wybrani.

Prezydent „Związku chłopskiego” poseł parlamentarny Stöckler omawiał stanowisko ludu do szkół wyższych. „*Pod żadnym warunkiem nie może dla nas być rzecz obojętną, jacy ludzie przyjdą do naszych miast i wsi jako lekarze, adwokaci, rzemieślnicy itd.*”

Nie pozwolimy w przyszłości, aby nasi bracia i synowie, grupujący się w katolickich stowarzyszeniach studenckich byli traktowani jako akademicy drugiego stopnia, nieważani i bici.” (W Gracu przyszło do kłótni między akademikami katolickimi, a wolnomyślnymi. Przyp. red.) Uchwalono następnie odnośną rezolucję. W końcu na wniosek prezydenta Stöcklera uchwalono przesłanie hołdowniczego telegramu do cesarza z okazji jubileuszu 60-letnich jego rządów i na tem zjazd zamknięto. Po zjeździe urządzono pochód do prateru.

Kilka słów od redakcyi.

Daliśmy obszerniejsze sprawozdanie z wielkiego wiecu „Związku chłopskiego we Wiedniu, gdyż jest to zapewne *pierwszy wiec w całej Austrii*, w którym udział wzięli przemawiali *dwaj ministrowie, marszałekowie kraju* i burmistrz dr. Lueger.

Jest to dowodem, że w niższej Austrii najsilniej jest rozwinięty duch *chrześcijańskiej demokracji*, a nasze stronnictwo bratnie niemieckie dało przykład wszystkim jak należy wykonywać zasady chrześcijańskiego braterstwa i równości

Dalsze uwagi nasze o „Związku chłopskim” odkładamy do najbliższego nru.

Pastwiska leśne.

W sprawie paszenia bydła w rządowych lasach otrzymaliśmy kilka listów, z których jeden tu przytaczamy:

Świetna Redakcyo Wieńca i Pszczółki
w Bielsku-Białej.

W Nr. 21. z dnia 17 maja 1908. Szacownego czasopisma w artykule „Pastwiska leśne” umieściła Świetna Redakcyja doniosłego znaczenia wiadomość, że J. E. c. k. Minister Rolnictwa Dr. Ebenhoch wydał nowe rozporządzenie do wszystkich c. k. Zarządów lasów skarbowych czyli rządowych, ażeby ograniczyli zakaz pasania bydła w lasach rządowych tylko do tych kultur młodych, które potrzebują pewnego oszczędzenia, a w ogóle nie bronili ludności włościańskiej paść bydło w lasach rządowych.

Wiadomość ta gdyby iskra elektryczna obiegła i poruszyła ludność tutejszą cierpiącą brak paszy dla bydła, wskutek czego ludność gmin Grobla i Drwinia w powiecie bocheńskim wysłała swych reprezentantów do c. k. Zarządu lasów i domen w Grobli z prośbą o uzyskanie dobrodziejstwa korzystania z nowego rozporządzenia ministerjalnego.

C. k. Zarządca lasów i dóbr skarbowych w Grobli p. Bolesław Zeńczak wysłuchawszy przedstawioną sobie prośbę o zezwolenie pasania bydła w lasach do c. k. Zarządu w Grobli należących oznajmił stanowczo, że gazeta, z której tę wiadomość otrzymano, kłamie.

Ze strony gminy Grobli obecni byli w c. k. Zarządzie przy tem oświadczeniu Jan Zgraja, wójt Paweł Pichór, Jan Nosalski, Stanisław Pajak i Wawrzyniec Kuchta. Ze strony gminy Drwini, obecni byli Wojciech Zawada zastępca naczelnika gminy, Jan Tobiasz, Tomasz Aksamit, Wojciech Boruta, Jan Głogowski.

Wobec tej odpowiedzi, w myśl zachęty Świetnej Redakcyi w powołanym artykule umieszczonej o doniesieniu o przeszkodach udają się podpisani z prośbą o powiadomienie, co należy w tej sprawie dalej czynić, oraz czy pasanie w lasach ma być

bezpłatne względnie płatne i jaka w ostatnim wypadku obowiązuje taryfa.

Ze względu na ogólne rozgoryczenie ludności tą odmowną odpowiedzią spowodowane, raczy Świetna Redakcja możliwie prędką odpowiedź nam udzielić, względnie użytek zrobić.

Dziękując już naprzód za trudy poniesione, kreślimy się

z wyrazem szacunku i poważania.

Za gminę Groblę, poczta Sierosławice.

Jan Zgraja, Paweł Rybski, Adam Nasalski, Jan Klasa, Adam Bożek, Franciszek Paluch, Franciszek Bożek, Adam Pichór, Stanisław Pająk, Tomasz Wydra, Jan Zgraja, Michał Czadziec. Za gminę Drwinia: W zastępstwie wójta Wojciech Zawada, Jan Skoczek, Tomasz Aksamit, Jan Przybyś, Jan Tobiasz, Michał Madej, Jan Nowak, Jan Kozubski, Jan Aksamit, Jan Woźniak, Jan Styczeń.

Od redakcyi.

Zaraz po tym liście udałem się do ministra rolnictwa Ebenhocha, ażeby zasięgnąć bliższych informacji. Minister Ebenhoch oświadczył, że do wszystkich zarządów lasów rządowych, a zatem i do galicyjskich, wysłał rozporządzenie nakazujące udzielanie pozwoleń na paszenie bydła w lasach rządowych. Trzeba o to wnieść do zarządów lasów podania bez stempla i to protokolarnie, a zarządy podania te uwzględniać są obowiązane. —

Wobec tego prosimy panów gospodarzy z Grobli i Gawłówka, aby jeszcze raz udali się do Żeńczaka, pokazali mu ten numer gazetki i powiedzieli, żeby z zarzutami kłamstwa był ostrożniejszy. Przypuszczać musimy, że *prawdę* mówił minister, a skłamał chyba ten, kto jego słowom zaprzeczył.

Gdyby p. Żeńczak i tym razem nie usłuchał, proszę zatelegrafować krótko tak: Poseł Stojałowski Wiedeń, Parlament. Leśniczy odmówił. Gmina Grobla.

A wtedy poszukam innego sposobu, i jeszcze raz poruszę sprawę u Eksc. ministra i wszystkich zawiadomię, którzy w tej sprawie pisali. *Poseł ks. Stojałowski.*

Przegląd polityczny.

Dwa ważne zwroty.

Polska. We wszystkich trzech zaborach naszej Ojczyzny dokonuje się w tym czasie wielki przewrót duchowy w sprawie słowiańskiej. Wiadomo naszym Czytelnikom, jak straszną walkę musieliśmy staczać od lat kilkunastu o słowiańską sprawę. Prawie wszyscy pisarze gazet galicyjskich, a także z Królestwa ciskali na nas klątwę narodową — i obwoływali zdrajcami Ojczyzny za to, żeśmy im nie pomagali w ujadaniu na Rosyę, a przekonawali, że tylko przyjacielskie stosunki z resztą Słowian mogą nas uchronić od zalewu germańskiego — i doprowadzić do lepszej przyszłości cały naród.

Dziś zaczyna się zmieniać — i zwolna ale stanowczo następuje zwrot w politycznym myśleniu. Najzagorzalsi wrogowie myśli pogodzenia się z narodem rosyjskim i Rosyą, zaczynają się zastanawiać — a zastanowienie to pierwszy krok do zmiany — i osłaniając odwrót mówią, że nastąpiła zmiana w pojmowaniu Słowiańszczyzny. „Dawne pojmowanie słowiaństwa, piszą oni, to była wszechrosyjskość i chęć utopienia wszystkich w morzu rosyjskiem. Dziś to morze przestało być niebezpiecznem — i nowe słowiaństwo nie żąda wyrzeczenia się swej narodowości, lecz pogodzenia się Słowian i spółzycia w swobodnym związku, zapewniającym każdemu narodowi jego narodowe prawa.”

Dobrze już zrozumieli myśl zjednoczenia Słowian. To co oni nazywają nowym zwrotem w słowiaństwie, jest tylko właściwie nowym zwrotem w ich myśleniu — zrozumieniem Słowiańszczyzny tak, jak my przynajmniej zawsze ją głosiliśmy, jak ją pojmowali Czechowie, Kroaci i ci wszyscy, którzy stawali w obronie słowiańskiej idei.

Nie przeczymy, że w niektórych głowach „ruskich istynnych ludzi” mogła się plątać myśl zjednoczenia Słowian na podstawie prawosławia, rosyjskiego języka i samowładztwa cara. Lecz kto twierdzi, że tak samo pojmowali Słowiańszczyznę Czesi, Kroaci lub ci Polacy, którzy mieli odwagę

przyznawać się do słowiańskiego programu, ten się mija z prawdą.

Tyle dla stwierdzenia prawdy. Lecz dziś szkoda czasu na spory o to co przeszło — i dzięki Bogu, mija i niknie.

Czy kto chce nazwać to „nową Słowiańszczyzną“ — czy zrozumieniem starej Słowiańszczyzny, witamy z radością chwilę, w której *cały*, możemy powiedzieć, naród polski, zaczyna się zastanawiać nad ideą słowiańską i kiedy najwybitniejsi politycy i przewodcy polskiego narodu, *już się zgodzili na to*, aby zjechać się w Pradze na konferencyę słowiańską.

Jedno rzeczywiście zmieniło się. Część Rosyan, oraz Czesi zaczynają z naciskiem podnosić *to*, że do urzeczywistnienia myśli słowiańskiej potrzeba *przedewszystkiem zgody polsko-rosyjskiej*.

Myśl zwołania kongresu słowiańskiego do Petersburga wyszła od Rosyan i tych, którzy głośno mówią o tej zgodzie, a poparli ją Czesi, których przewodzcą dr. Kramarz wyraźnie i otwarcie mówił o potrzebie tej zgody w Petersburgu i w Warszawie.

Pewną jest rzeczą, że dzisiejszy rząd rosyjski nie jest do tego skłonny, a może jest temu przeciwny, lecz nie ulega wątpliwości, że roztropnem i oględnem, wolnem od uczuciowości, a opierającym się na zimnej rachubie działaniem, wspólne usiłowania Rosyan i Polaków zmuszą rząd rosyjski do zmiany postępowania.

Wielki zwrot polityczny w Europie zajmuje znowu nie tylko polskie, ale wszystkich narodów umysły. Jest to zwrot w ugrupowaniu się państw naszej starej Europy.

Dotychczas było tak: W środkowej Europie istniało i istnieje jeszcze tak zwane trójprzymierze między Austryą Niemcami i Włochami — i dwuprzymierze między Rosją i Francją. —

Anglia zaś stała sobie osobno i za starej królowej Wiktorii pilnowała swoich rozległych posiadłości na całym świecie.

Taki stan trwał długie lata, a ze czterdziestu lat pokoju w Europie skorzystali przedewszystkiem Niemcy. Cesarz ich Wilhelm, zabezpieczywszy się trójprzymierzem

od wojny z Francją i od zatargu z Rosją, — zapragnął zawładnąć światem — i Niemcy uczynić nie tylko lądowem, ale i morskiem mocarstwem. Zaczęto w Niemczech łożyć tysiące milionów na budowę okrętów, założono kolonie niemieckie w Afryce — i nie można zaprzeczyć, że Niemcy zaczęli grać na pierwszych skrzypcach prawie we wszystkich stosunkach świata.

Pomimo trójprzymierza i pomimo pokrewieństwa cesarza Wilhelma z cesarzem Rosji — bał się jednak Wilhelm potęgi Rosji i dlatego nie tylko co roku prawie urządzał odwiedziny wzajemne obu monarchów, przy których ów dumny Wilhelm płaszczył się jak mały królik przed carem, ale też snuł intrygi, aby Rosyę wypchać jak najdalej do Azji i na daleki Wschód. Przyszło mu to łatwo, bo już prawie od stu lat przez małżeństwa z carską rodziną napchało się Niemców dużo do Rosji. — Niemcy ci przyjmowali prawosławie i język rosyjski — zdobywali naczelne stanowiska urzędowe i wojskowe — lecz prowadzili w Rosji politykę na korzyść Niemców.

Obecnie nie ulega wątpliwości, że Niemcy wplątali Rosyę do wojny z Japonią — i jak dowodzi zdrada komendanta Portu Artura, byłego generała Stössla przyczynili się do jej klęski.

Tak to sprytem i zdradą wzrastała potęga Niemiec. Dopiero gdy po śmierci królowej angielskiej Wiktorii, wstąpił na tron angielski król Edward zaczął on pracować nad tem, aby wytworzyć w Europie nowe przymierza państw — na niekorzyść Niemiec.

Zwolna zaczęło się zmieniać w Europie, a obecnie podróż króla Edwarda do Paryża, a prezydenta francuskiego do Londynu dowodzą, że tworzy się przymierze: Anglii, Francji i Rosji przeciw Niemcom i Prusom.

Na obiedzie galowym w Londynie urzędownie stwierdzono zawarcie przymierza między Anglią i Francją, a niebawem ma król Edward spotkać się na morzu z cesarzem rosyjskim, co będzie znowu stwierdzeniem, że do przymierza tego należy i Rosja.

Po za tem nic się ciekawego i nowego nie stało w tym tygodniu na świecie.

Adwokaci a sądownictwo.

Obok żalów i skarg ludności na sądownictwo, słyhać też bezustannie, coraz to głośniejsze skargi na adwokatów — które w ostatnich latach doprowadziły aż do wotowania na zgromadzeniach: „Precz z adwokatami! precz z notaryuszami!”

Powodem skarg tych i utyskiwań są przede wszystkim wysokie koszty, które pociągają za sobą wszystkie procesy tak cywilne jak karne, jak też wysokość opłat, które przy sporządzeniu jakiegokolwiek kontraktu trzeba płacić notaryuszom.

Sprawa ta nie jest tak łatwą i prostą, jak się niektórym ludziom może wydawać, i dlatego też nie tak prędko doczekamy się jakiegoś nowego uporządkowania tych spraw, a tem mniej można mieć nadzieję, że się spełnią życzenia, aby notaryaty lub adwokatury poznosić lub zamienić na urzędy państwowe.

Zniesienie notaryatów, a właściwie zamienienie ich na urzędy państwowe, byłoby łatwiejszem, a nawet przedstawiałoby tak dla ludności jak jeszcze bardziej dla rządu pewne korzyści. Notaryaty są już i tak „c. k. urzędami”, ale w tak dziwny sposób urządzonymi, że pan „c. k. notaryusz” zamiast stałej pensyi, ma prawo żądania za każdą czynność opłaty od ludzi zgłaszających się do niego ze swemi sprawami. A chociaż ustawa oznacza taksy każdej czynności, niema żadnej ścisłej kontroli nad tem, co notaryusze pobierają od stron i wskutek tego mogą się zdarzać i zdarzają, niestety zbyt często nadużycia. Mianowicie notaryusze spieszą się z robotami (aby więcej zarobić) a wskutek tego robią niedokładnie, a pobierają więcej, często za lichą robotę, niż taksa przepisuje.

Otóż nie byłoby trudną rzeczą notaryaty, jako urzędy, dziś „prywatne” zamienić w stałe — i przyłączyć, jako osobny dział do sądownictwa, wyznaczając notaryuszom i ich pomocnikom stałe pensye — a ustanawiając stałe taksy od kontraktów i innych pism, które wedle ustawy mają być przez notaryuszy sporządzone.

Daleko trudniejsza sprawa z adwoka-

tami. Wprawdzie włościanie mówią tak: „Sędzia powinien znać ustawę i wydawać wyroki wedle ustawy — więc nie potrzeba, aby go adwokat dopiero uczył przy rozprawie, jaki ma wydać wyrok.”

Tak się wydaje na pozór — ale w rzeczywistości: „ludzie są ludźmi” — a więc i sędziowie są ludźmi, a jak przysłowie mówi: „co głowa to rozum.”

Możnaby powiedzieć, że każdy chrześcijanin powinien mieć sumienie i być sprawiedliwym — a więc nie powinni się ludzie kłócić i procesować — a wtedyby nie potrzeba i adwokatów.

Lecz z dwu ludzi, którzy się skarżą przed sądem, każdy zwykle myśli, że jego prawda, i dlatego idą do trzeciego, do sądu, aby rozstrzygnął czyja prawda. Tak samo sędzia jest człowiekiem i może się mylić — a czasem niestety *dice* się mylić — więc potrzeba, aby był ktoś, któryby poniekąd dopomagał sędziemu, aby się nie pomylił, lub pilnował go, aby się nie chciał pomylić. Dlatego odkąd są sądy na świecie, byli adwokaci — i niewiadomo czy kiedy bez nich będzie się można obejść.

Lecz co być powinno, to to, aby adwokat nie miał prawa i patentu na obdzieranie ludzi, jak to teraz często się zdarza, o czem jeszcze napiszemy.

Powinno się też karać dotkliwie adwokatów, którzy postępują nieuczciwie lub niehonorowo, jak to czynią niektórzy adwokaci zwłaszcza żydowscy.

Typem takiego adwokata jest bialski Baruch Gross, który nietylko obdziera przy tych sprawach, które się w jego dostaną ręce — lecz który łapie ludzi po ulicy i podmawia do procesów i egzekucyi, jak to uczynił podmawiając drukarza p. Handla do żądania egzekucyi przeciw ks. Stojałowskiemu, choć to wcale nie była jego sprawa. Adwokat który podmawia cudze strony do takich kroków jest *szują*, a nie honorowym człowiekiem.

Rzecz też dziwna, że Izba adwokacka na zażalenie przeciw takiemu postępowaniu, nie udzieliła żadnej nagany Baruchowi — i dała mu w ten sposób niejako patent na totrzykowstwo prawnicze.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie ludowe odbyło się w Ciecimie w lokalu tamtejszej „Przyjaźni”. Na zebranie przybyło dużo robotników włościan z Cieciny, Węgierskiej Górki i okolicy. Przewodniczącym wybrano brata Michała Marka z Łodygowic, zastępcą J. Leśniowskiego z Cieciny.

Pierwszy zabrał głos poseł Fijak, który w dwugodzinnej mowie zdał sprawozdanie poselskie, jak również przedstawił stanowisko Koła polskiego wobec różnych spraw politycznych, wspominał o wstąpieniu ludowców do Koła, o sprawie ruskiej i wogóle omawiał rozmaite sprawy parlamentarne.

Po pośle Fijaku przemawiał przewodniczący zebrania Marek, który w obszernej mowie podniósł doniosłość solidarności polskich posłów w Wiedniu, w ostrych słowach napiętnował zdrajców sprawy polskiej i ludowej, socjalnych demokratów, przedstawił ich przewrotność i ohydny sposób, w jaki w swoich piśmiotkach napadają na wszystko, co chrześcijańskie i polskie, jak również wspominał o Konstytucji 3. Maja.

Jan Trojan z Żywca, przedstawia stosunek naszego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego do innych stronnictw w kraju, przyczem przypomina, że ci, którzy naszemu stronnictwu i jego wodzowi zarzucali zdradę za to, że nasi posłowie wstąpili do Koła polskiego — sami teraz to samo zrobili. My, zwolennicy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego cieszymy się z wstąpienia ludowców do Koła polskiego, bo przez wzrost naszego narodowego przedstawicielstwa w Wiedniu i nasza Galicya więcej zyska od rządu centralnego, gdyż z silnem Kołem polskiem rząd się liczyć musi.

Przemawiał jeszcze poseł Fijak udzielając wyjaśnień w rozmaitych sprawach i odpowiadając na różne zapytania. Na końcu przemówił jeszcze raz przewodniczący p. Marek, zachęcając robotników do oświaty, a podziękowawszy zebrany za udział w zgromadzeniu, a księdzu proboszczowi za

udzielenie sali na zgromadzenie — zamknął obrady. Pieśń „Serdeczna Matko” zakończyła to piękne i pouczające zgromadzenie.

Trojan.

Zgromadzenie w Mielcu.

Staraniem komitetu w tym celu założonego, odbyło się u nas w niedzielę dnia 10. maja zgromadzenie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Do licznie zebranej publiczności na sali strażackiej przemówił miejscowy proboszcz ks. Pawlikowski. Porównał zgubne skutki pijaństwa do dawnych nieszczęsnych napadów tatarskich na Polskę. Podobnie jak wtenczas społeczeństwo polskie narażone było na pogromy, jasyr, a kraj na spustoszenie, tak teraz od rozpanoszonego alkoholu cierpią wszystkie stany. Niema w społeczeństwie klasy i stanu, któreby nie używały nadmiernie alkoholu. Alkoholu zażywają niektórzy księża, pije szlachta, mieszczenie chłopci i robotnicy. Ci ostatni najgorzej na tem wychodzą, bo nie tylko tracą zdrowie, ale rujnują się finansowo. Konieczną jest zatem rzeczą, aby tej hydrze pijaństwa utracić łeb. Mieczem służącym do tego będzie ustawa nakazująca zamykanie szynków w niedziele i święta.

Światli ludzie oddawna walczyli z alkoholizmem, zakładając kościelne i świeckie towarzystwa wstrzeźliwości. Towarzystwa te wprowadziły wiele dobrego działy, lecz nigdy nie mogły mieć tej mocy i wagi dla ogółu, jaką by miała ustawa wprowadzająca przymusowe zamykanie szynków w niedziele i święta.

Po przemówieniu ks. Pawlikowskiego przemówił w tej samej sprawie p. Tomasz Kawa. W dłuższej mowie wykazał referent zgubne skutki pijaństwa, wykazując według liczb statystycznych, ile przepija ludność Galicyi rocznie. Samo miasto Mielec przepija przeszło 62.000 k. Dawniej zbójcy i rabusie kryli się po lasach; dziś lasów nie stało kryją się więc po szynkach i stamtąd przeważnie wychodzi wszystko złe, co trapi nasze społeczeństwo, a że odpoczynek niedzielny daje najwięcej do pijaństwa okazy, zatem musimy się doma-

gać zamykania szynków w niedziele i święta. — Przemawiał jeszcze w tej sprawie Dr. Łojasiewicz, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili wystać w tej sprawie petycję do Sejmu.

Po omówieniu sprawy zamykania szynków w niedziele i święta przemawiano jeszcze o potrzebie organizacji rzemieślników i robotników. Celem doprowadzenia do skutku takiej organizacji zawiązano specjalny komitet. Jeden z robotników słusznie podniósł, że organizacja chrześcijańska robotników będzie rosła, gdy przędzie ustawa o zamykaniu szynków w niedziele i święta.

Zgromadzenie całe miało przebieg bardzo poważny i tylko sobie życzyć należy, aby i w innych miejscowościach podobne zgromadzenia się odbyły. Przez to sprawa zamykania szynków w dni świąteczne została popchnięta naprzód. Przeprowadzenie zaś takiej ustawy przyniosłoby pod wielu względami naszemu ludowi prawdziwe zbawienie

Aleks.

Msza polska.

Umieściliśmy w poprzednich numerach rozprawkę Ks. Juliana Łukaszkiewicza o mszy polskiej dosłownie

Obecnie dodamy z naszej strony kilka uwag.

Zgadzamy się z ks. Łukaszkiewiczem w dwu rzeczach:

Pierwsze, że nie jest sprzeczne z wiarą i zasadami Kościoła, owszem byłoby zgodnem z tradycją prastarą chrześcijaństwa, żeby msza święta odprawiana była w języku narodowym, zrozumiałym dla wszystkich wiernych.

Powtóre prawdą jest i to, że liturgia narodowa przyczyniłaby się do obudzenia większego zamiłowania i żywszego nabożeństwa, a tem samem i do przywiązania do ojczystego języka u ludności.

Lecz praktycznemu wykonaniu tej sprawy nasuwają się obecnie wielkie trudności i niebezpieczeństwa.

Gdyby Polacy byli mszę polską zapro-

wadzili przed wiekami — gdy Polska była wolną i niepodległą — jużci prawdą jest, że byłiby dziś mieli we mszy polskiej skuteczną obronę przeciw Prusakom.

Skoro się to nie stało — to dziś jest za późno — i nie na czasie wprowadzać tę zmianę. Mógł by bowiem rząd pruski zmusić do wprowadzenia mszy niemieckiej — jak zmusza do niemieckiego pacierza i niemieckiego katechizmu — na co i Papież nie może nic poradzić.

Z tą sprawą tedy trzeba czekać lepszych i szczęśliwszych czasów



Bielsko-Biała. Ubiegły tydzień przyniósł rolnikom okolicznym znaczne klęski. Dwa razy szalała nad miastem i okolicą gwałtowna burza z gradem. Grad znacznej wielkości wyrządził wielkie szkody po polach, niszcząc zasiewy i inne ziemiopłody. Jak pisma donoszą i w innych okolicach szalały burze gradowe przynosząc włościanom znaczne straty.

Tutejsza gazeta „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ napadła w jednym z ostatnich numerów na tych kupców z Bielska-Białej, którzy obok napisów niemieckich umieścili na swoich sklepach i polskie. Szmata niemiecka wzywa Niemców, aby takich kupców bojkotowali. — Przedewszystkiem kupców, mających obok niemieckich i polskie napisy możnaby w Bielsku-Białej na palcach policzyć. Z drugiej strony jednak wprost w zdumienie musi wprowadzić każdego uczciwego człowieka szekanie niemieckiej gazety. Paru uczciwych kupców chce uszanować język polski, język tej ludności, z której prawie głównie żyją kupcy tutejsi — a jakieś gryzipiórko redakcyjne za to ich napada. Ładne pojnowanie etyki i interesu. Ale nie chodzi nam o ujadanie niemieckiej szmaty. My tu chcemy co innego powiedzieć, co już zresztą nieraz pisaliśmy. Mianowicie jeszcze raz wzywamy ludność polską Bielska-Białej i okolicy, a specjalnie 15 tysięczną rzeszę robotników polskich

pracujących w tutejszych fabrykach. aby od wszystkich kupców, u których robi zakupy domagała się, aby szyldy były w dwóch językach t. j. aby obok niemieckiego był i polski napis. Kupcy tutejsi bogacą się z polskiej ludności, z polskiego grosza — więc też chyba mamy prawo wymagać, aby nasz język szanowali. Musimy omijać tych kupców, którzy nie mają napisów polskich.

Zebranie mężów zaufania i delegatów naszego stronnictwa odbędzie się w drugie święto Zielonych Świąt t. j. 8. bm. w **Ja-worzniu**, w lokalu „Bratniej Pomocy”.

Wycieczka do Krakowa.

Otrzymujemy w tej sprawie następującą odezwę:

Rodacy! Obowiązkiem każdego człowieka, szczerze kochającego swój kraj ojczysty, jest znać i czczyć pamiątki dziejowe swego narodu. Dla nas Polaków żyjących na kresach i zmuszonych do ciągłej walki o język i ziemię z napierającym na nas odwiecznym wrogiem Ojczyzny, jest obowiązek ten stokroć ważniejszy; jedynie bowiem znajomość naszej świetnej przeszłości może nam dodać sił w walce i uchronić od zalewu niemieckiego. Dlatego każdy mieszkaniec powiatów bialskiego i bielskiego, bez różnicy płci i wieku, jeżeli tylko kocha szczerze Boga i Ojczyznę, powinien przynajmniej raz w życiu zobaczyć Kraków, aby poznać tamtejsze pomniki głębokiej wiary, gorącej miłości Ojczyzny i waleczności naszych przodków.

Aby ułatwić chętnym poznanie krakowskich zabytków, urządza bialskie Koło Pań Towarzystwa szkoły ludowej w dniach 28. i 29. czerwca b. r., to jest na Św. Piotra i Pawła zbiorową wycieczkę włościan i robotników do **Krakowa**.

Kto chce wziąć udział w tej wycieczce musi *naprzód najdalej do 18 czerwca b. r.* nadesłać za przekazem pocztowym kwotę 6 kor. wyraźnie sześć koron, pod adresem p. Zygmunta Tułeckiego, nauczyciela szkoły polskiej w Białej. Za te pieniądze dostanie w Krakowie przez 2 dni nocleg, pożywienie, przewodnika i wstęp bezpłatny do miejsc godnych zwiedzenia.

Oprócz tego trzeba mieć ze sobą na

koszta podróży z Bielska do Krakowa i z powrotem około 6 kor. Jeżeli się zbierze co najmniej 30 osób, to kolej będzie tańsza o 1 kor. Gdy będzie więcej, niż sto ludzi, to dostaniemy zniżkę po 2 kor. od osoby.

Gdyby się zaś zebralo przeszło 300 osób, to weźmiemy osobny pociąg, a wtedy kolej tam i z powrotem kosztować będzie tylko 3 kor. od osoby.

Wyjazd nastąpi w każdym razie w sobotę dnia 27. czerwca b. r. z dworca w Bielsku o godzinie wpół do szóstej wieczór. Niechże więc każdy korzysta ze sposobności i niech się nas zbiorą nie setki, ale tysiące.

Z Koła Pań T. Sz. L. w Białej

Zofia Szeliska, przewodnicząca. **Zygmunt Tułeczki**, sekretarz.

Dublany. Przed kilku dniami odebrał sobie życie przez powieszenie pewien gospodarz z gminy Dublan. Do samobójstwa popchnęły go przykre stosunki rodzinne. Rozżalony wyjechał furą z domu, sprzedał po drodze wóz i konie za 160 kor. i kupił z tych pieniędzy zabawki dla dzieci i rewolwer. We Lwowie spotkali się z nim sąsiedzi, których wysłała za nim żona, zaniepokojona jego zniknięciem i starali się go uspokoić. Z nimi razem powrócił do domu, gdzie strzeżono go pilnie, upił jednak strzegących go parobków, a sam, korzystając z tego, poszedł do stajni i obwiesił się. Powodem samobójstwa był wstyd i zgryzota z powodu niewiernej żony.

Zaświe. Jakkolwiek nasza okolica biedna i wszystkiego tu brak, to jednak nie się tak nie daje we znaki jak brak drogi i lepszej komunikacji w naszych stronach. My mieszkańcy pograniczni powiatu kolbuszowskiego, a należący do łańcuckiego, żyjemy jak na puszczy odcięci od Bożego świata i zapomniani przez wszystkich.

Gdy przyjdą jakie opady deszczowe, to trudno się gdzie przedostać i trzeba brnąć po uszy w błocie. To też nie dziwnego, że jak przyjdą wybory, a zjawi się jaki agitator z pod ciemnej gwiazdy, a zaczęnie obiecywać budowę lepszych dróg, to lud uwierzy w jego słowa jak w jakie

świętości. Gdy podczas przeszłych wyborów agitatorowie zaczęli obiecywać, to się zdawało, że szosę będzie miał każdy w polu, a stacya kolejowa będzie w każdej wsi, po wyborach zaś wszystko ucichło. Panowie biorą dyety, a ty chłopie brnij w błocie i nikt się o ciebie nie troszczy. Jakoś wiadać że i panowie z Rady pow. łancuckiej i Wydziału o nas nie dbają. W innych stronach powiatu pobudowali sobie drogi, a u nas na kilkumilowej przestrzeni w szerz i wzdłuż niema nigdzie lepszej komunikacji. Być może, że my mniej dajemy, ale zawsze coś dajemy.

Panowie i nie panowie zlitujcie się radźcie co z nami, gdyż bieda coraz większa, a niema nikogo ktoby nam pomógł.

J. W. Zalesie.

„Kurs pisarski XIV. z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1. sierpnia b. r.

Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedłożyć je ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 1. lipca br. Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione. — O warunkach przyjęcia i o potrzebnych świadectwach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym. — “

Żydom i bandytom w odpowiedzi.

Sprostowanie. Wielm. Pan J. Hankus odp. Redaktor Tygodnika „Wieniec i Pszczółka” w Bielsku. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej wzywam Pana jako odpowiedzialnego Redaktora Tygodnika „Wieniec i Pszczółka” o natychmiastowe sprostowanie w pierwszym lub drugim następnym numerze wyżej wspomnianego Tygodnika, artykułu umieszczonego w Nrze. 45 z dnia 24 Listopada 1907. Tygodnika „Wieniec i Pszczółka” pod napisem „Bandytom i Żydom w odpowiedzi” o ile dotyczy mojej osoby, — a to w sposób ustawą przepisany.

Nieprawdą jest, że rozpuściłem po gazetach socjalno-demokratycznych wiadomość, że drukarnia Ks. Stojalowskiego została

zafantowana. — Nieprawdą również jest, że na rynku publicznie adwokaci powiedzieli mi, że z pomiędzy wyzyskiwaczy robotników w Bielsku i Białej, najgorszym i najbrudniejszym jest Baruch Gross. — Natomiast prawdą jest, że nigdy żaden z adwokatów ani na rynku, ani publicznie, ani prywatnie takiego zarzutu mi nie zrobił. — Nieprawdą tedy jest, abym zarzut ten strawił i nieprawdą jest by zarzut ten był słusznym.” — Biała, dnia 24 Listopada 1907. *Dr. Baruch Daniel Gross*, adwokat w Białej.

Od wydawcy. Baruch Gross przystał nam to sprostowanie przed półrokiem, lecz ponieważ niema w niem *ani słowa prawdy*, dlatego nie chcieliśmy go umieścić. Baruch tedy zaczął się sądzić (aby przytem i jakiś cent zarobić) i nareszcie uzyskał wyrok sądu, zmuszający nas do zamieszczenia tego sprostowania, w którym jak wspomnieliśmy — nie ma słowa prawdy.

Rozmaitości.

Straszna burza z gradem szalała w maju w powiecie tarnopolskim. Wyrządziła nadzwyczajne szkody w Poczapińcach, Zabojkach, Janówce, Chodaczowie wielkim i Draganówce. Burzy takiej nie pamiętają nawet najstarsi gospodarze. Grad, który miał wielkość kurzego jaja zniszczył oziminy, a wiatr wyrwał wprost zboże i rozrzucał je po polach. Bardzo wielkie szkody poczynił wicher w budynkach i drzewach. Wiele drzew zostało połamanych i wyrwanych z korzeniami. Figury kamienne wiatr przewracał i potłukł. Budynek gminny w Poczapińcach został wprost zmieciony, a blachę z jego dachu rozniósł wiatr po polach okolicznych. Dwadzieścia kilka stodół w Poczapińcach uległo zniszczeniu; niektóre z nich zostały poszarpane na kawałki. W Draganówce zrzucił wicher dach blaszany z tamtejszego kościoła. Stare lipy obok kościoła zostały zupełnie połamane. We folwarku Kowalówce obok Poczapińiec uderzył piorun w dwór, zniszczył dach i wybił dwa okna. Nowa stodoła została rozrzucona, inne zabudowania doznały bar-

dzo znacznego uszkodzenia. — W Chodaczkowie burza spowodowała śmierć 14-letniego chłopaka, Sambora. Przypędziwszy do dworu bydło skrył się przed burzą pod ścianę budynku, gdy naraz wskutek wichru ściana się zawaliła i zabiła chłopaka. — Szkody są niesłychane, a najgorsze to, że nieubezpieczone. Klęska to straszna dla biednych na ogół mieszkańców tych wsi.

Domowe kasy oszczędności. Przyrodzoną niejako dążnością każdego człowieka jest zaoszczędzenie sobie boćaj paru reńskich na nadzwyczajne, nieprzewidziane wypadki, na „czarną godzinę“. Człowiek zamożny łatwo może odłożyć setki i tysiące. Natomiast dla niezamożnego zebranie choćby kilku koron przedstawia wielkie trudności. Jednakże wynaleziono sposoby na to, aby i małe bardzo sumy pieniężne można na bok odkładać. Założono przed kilkunastu laty (w Austrii przed 25 laty) kasy oszczędności przy wszystkich urzędach pocztowych. Na książeczkę pocztowej kasy oszczędności składać można nawet po 1 kor, a możność składania takiej nawet kwoty w 10 halerzowych markach pocztowych pozwala nawet ubogim ludziom cośkolwiek oszczędzić. — Niedawno zaś wprowadzono w Austrii jeszcze łatwiejszy sposób oszczędzania zapomocą t. z. paszek oszczędnościowych. Mianowicie poszczególne kasy oszczędności dają na życzenie każdemu do domu puszkę, od której kluczyk ma dyrekcyja kasy. Do tej puszkę można wkładać najmniejsze kwoty pieniężne. Co pewien oznaczony czas idzie się z taką puszką do zarządu dalszej kasy; tam urzędnik otwiera puszkę, wyjmując z niej zaoszczędzone pieniądze, przelicza je w oczach przynoszącego puszkę i oddaje je jej posiadaczowi dla dalszego oszczędzenia. Sposób ten oszczędzania okazał się najpraktyczniejszy. W samym n. p. Śląsku oszczędzono w ten sposób w latach 1906 i 1907 118 tysięcy 17 kor. 8 hal. Puszek oszczędnościowych wydano ogółem 1569, czyli, że na 1 puszkę wypada przeciętnie 75 kor. Z tych cyfr wynika jasno, że system domowych kas oszczędnościowych jest rzeczywiście doskonały i polecenia godny dla tych, któ-

rzy tylko w bardzo małych kwotach mogą wkładać swoje oszczędności.

„Z kim się łączyć w małżeństwo?„ (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Nakład wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27). — Cena z przesyłką 55 fen. 65 hal. — 30 kop.

Powszechne ubieganie się ludzi rzekomo cywilizowanych o zadowolenie samolubnych widoków materialnych, obecnie doszło do takiego stopnia, że większość zawierających związki małżeńskie zważa niemal wyłącznie na stan majątkowy, stosunki towarzyskie i stanowisko społeczne osoby, z którą się ma połączyć na całe życie, jak gdyby szczęście ludzkie miało zawierać się jedynie w wygodnym bycie wśród próżności i pychy. Wielu nie dba wcale ani o wzajemny popęd, ani o zgodność dążeń, ani nawet o zewnętrzne upodobanie; nie pyta czy wspólne pożycie może być powabnem, miłym, uroczem. A co najsmutniejsza, że wstępujący w małżeństwo zwykle najmniej ze wszystkiego troszczą się o to, czy będą zdolni wydać potomstwo zdrowe i silne ciałem i duchem.

Wobec takiej opieszałości względem tego pierwszorzędnego pytania w dziełku, które mamy przed oczami, słusznie zwrócono szczególną uwagę na warunki zdrowotne osób, mających tworzyć nowe stadła, przecież z natury przeznaczone nie tylko do krzewienia, lecz i do wydostawiania przyszłych pokoleń.

Wskazówki, potrzebne dla rozpowszechniania poczucia obowiązków już przedmałżeńskich, są w tem piśmku tak wybitnie oparte na zasadach, stwierdzonych nauką i doświadczeniem znakomitych badaczy, że dziełko to należy gorliwie zalecać wszystkim przyszłym nowożeńcom płci obojga, młodym jak i starszym. Każdy i każda, kto tylko należycie się przejmie zasadami, wyłuszczone w tej książeczce, odniesie stąd niezawodnie korzyść istotną i trwałą.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt o dachówkach cementowych.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobnny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Zawsze

jeszcze niedoścignioną

jako prowiant dla tysięcy i na wycieczki w góry, na polowania, manewry, tudzież dla każdego gospodarstwa domowego jest

Knorra kiszka grochowa.

W kilku minutach gotowa do spożycia. Kupować tylko oddawną uznaną markę **Knorr**.

Dr. Teofil Więclaw

**otworzył kancelaryę
adwokacką
w Nowym Sączu.**

10 6

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Dr. Karol Stanisław Smoleń

otworzył kancelaryę adwokacką
w Chrzanowie i udziela pomocy
prawnej w sprawach **cywilnych,
karnych i administracyjnych.**

Precz z pruskim towarem!

7 kor.

7 kor.

Najtańsze ubranie!

Kosztuje

tylko siedem koron

3 m. najlepszej bawełnianej materji na ubranie z caju. Towar jest najlepszej jakości, nie tandecki.

Kto zamawia większą ilość opłacam sam przesyłkę. Zamiana dozwolona! Wysyłka pocztą tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Prosząc o poparcie, pozostaję
Z poważaniem

JÓZEF MROWIEC

Skład towarów bławatnych

Łodygowice,

poczta i stacya w miejscu.

Precz z tandetą!



Kosy.

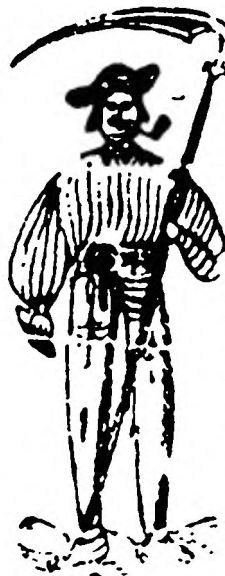


„Z powodu wielkiego składu sprzedaje po cenach niższych **kosy** gwarantowane od kor. 1. — do kor. 2.40 za sztukę, dalej ofiaruje szerypy, osetki, młotki do klepania kos po najtańszych cenach **K. Michejda** dawniej G. Raffay w Białej.

Kupujcie u chrześcijan-Polaków!

Popierajcie tylko swoich!

Kosy Nro I.



Karpackie kosy Nr. I z marką „Kosnik” z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się po nim, przecinają za jednym zamachem na stołę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wiesniaka do połowy ułatwiają. Przypomina i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien mieć tylko karpackie srebrno-stalowe kosy z marką „Kosnik”.

Długość w centim. 65 70 75 80 85 90

Cena za 1 szt. kor. 1.30 1.40 1.50 1.60 1.70 1.90

Zamawiający musi przysłać 2 korony zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Kosy Nr. III. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie.

Długość w centim. 65 70 75 80 85 90

Cena za 1 szt. kor. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.60 2.70

Na każdych dziesięć kos. dają 1 kosę darmo i do każdej kosy dają brusek marmurowy, z najlepszej płyty.

Sierpy zęblone z angielskiej stali, dobrze znają zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kanilenie (bruski) do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 k. kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. 8—1

Aleksander Kopacz,

Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj.

Handlowiec

z gotówką poszukuje posady, dzierżawy lub kupna sklepu prywatnego lub Kółka rolniczego. Zgłoszenia: **Roman Kula, Kolanowska Bochnia.**

Ucznia

do nauki stolarstwa jednego lub dwóch przyjmie zaraz: **Edward Knierling, zakład artystyczno-stolarski w Cieszynie (Śląsk austr.)** 4—4

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartero, wolnego od pyłu 9.40 kor., lepszego 11.80 kr., 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kor., 30 kr., 34 kr., 36 kr., 5 kilo smiężno-białego medartero 23, 26 i 29 kor. Puch szary 1 kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., smiężno-biały 5.80 i 6.40 kr. Wysyłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zważyć na adres.

Johanna Polatschek

Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.

ad Klattau, Czechy.

6—3

Adwokat krajowy

Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę w Jarosławiu przy placu Mickiewicza 1.

5—1.

Zegarek z łańcuszkiem tylko 2 K.

z powodu zakupna wielkich ilości zegarków wysyła śląski dom wysyłkowy 1 piękny połączony 36 godzin idący zegarek ankrowy oraz piękny łańcuszek za tylko 2 koron, jakoteż trzyletnią pisemną gwarancję. Przy odbiorze trzech zegarków 5.50 kor. wysyła za zaliczką.

śląski dom wysyłk. D. Kessler,

Kraków Nr. 26.

N. B. ~~Za~~niepodobanie się towaru zwracam pieniądze.

Cennik zegarków darmo i oplatnie